



# SEKTOR 54

ZBIORY OŚRODKA KARTA



22 IV 1984

PISMO TERENOWEGO KOMITETU OPORU

W radosnym dniu Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim Czytelnikom, Sympatykom i Przyjaciołom "Sektora" przesyłamy nasze najlepsze życzenia. Życzymy Wam, by nigdy nie opuszczała Was świadomość, że niepowodzenia są przemijające i by stale towarzyszył Wam optymizm, płynący ze spokojnej pewności i wiary w słuszność naszej Sprawy.

Redakcja

## Rozwiązujemy cudze łamigówki

Od kilku miesięcy śledzę z rosnącą irytacją mnożące się w prasie podziemnej publikacje na temat wyborów do rad narodowych oraz wymyślanie sposobów, które mają zdemaskować fałszerstwa komunistyczne, gdyż co do tego, iż fałszerstwa takie będą, nie ma wątpliwości. Jeśli by prześledzić publicystykę podziemną, zwłaszcza w ostatnim roku, to okazuje się, że upodabala się ona do prasy reżimowej. Zaraz wyjaśnię, co mam na myśli. Prasa reżimowa pisze od akcji do akcji, od rocznicy do rocznicy i od plenum do plenum. Podobna choroba opanowała prasę podziemną, a źródła tej przypadłości są takie same zarówno w jednym, jak i drugim przypadku. Źródłem takiej okazjonalnej publicystyki jest brak koncepcji: po stronie reżimowej brak koncepcji otwarcia politycznego, zaś po stronie kierownictwa podziemia - brak koncepcji walki. Rezultat jest taki, że teraz przygotowujemy się do pierwszego i trzeciego maja, potem będą wybory, później - 40-lecie PRL-u, potem rocznica porozumień później znów 11 listopada i patrzeć, a już grudzień, rocznica 13 grudnia i święta. Od nowego roku jakaś następna podwyżka cen, więc znów będzie "stanowisko do walki z podwyżkami cen", ale... walki nie będzie. Bo nie ma koncepcji walki.

Sytuację pogarsza fakt, że w zasadzie po 13 grudnia kierownicze struktury podziemnej "S" nie potrafiły przejąć inicjatywy walki i stan ten trwa aż do tej pory. Komuniści w efekcie podrzucają podziemi szarady, np. w postaci "wyborów", a cała "Solidarność" rzuca się na nie łapczywie i traci kilka miesięcy na zastanawianie się, jakby tu komuchów na kłamstwie przyłapać. No, a jak ich już nawet przyłapiemy, to co właściwie ma z tego wynikać? Przecież wszyscy w Polsce wiedzą, że komuch kłamie. Czy okoliczność, że mimo tej powszechnej świadomości komuch nie traci animuszu, nie ostudza zapaleń naszych skwapliwych szaradzystów?

Otóż uważam, że gdyby nawet udało się nam z matematyczną ścisłością udowodnić w jakim stopniu komuniści sfałszowali wyniki głosowania, to nie będzie to miało żadnego poważnego znaczenia w walce z reżimem. Udowodnienie rządowi kłamstwa ma znaczenie tam, gdzie władza zależy od opinii publicznej i liczy się z nią. Nie wiem, kto jeszcze w Polsce ma złudzenia, że tak jest i u nas. Jeśli natomiast chodzi o przekonanie zagranicy, że społeczeństwo polskie jest po stronie podziemia, to sądzę, że o wiele bardziej przekonujące będą zjawiska świadczące o tym, że rząd musi się z podziemiem liczyć. Czy kierownictwo podziemnej "S" jest w stanie dostarczyć takie przykłady, a więcej - czy w ogóle daży do wytworzenia takiej sytuacji? Mam pewne wątpliwości.

Po 13 grudnia ogłoszona została deklaracja polityczna podziemnej "S", w której nakreślono linię, według której miała się rozwijać działalność podziemna. Miała ona na celu zmuszenie rządu do zawarcia jakiegoś kompromisu z "Solidarnością". Temu celowi służyły demonstracje uliczne itp. Od tamtej pory nie zostało ogłoszone żadne nowe stanowisko władz podziemnych, które by było odpowiednikiem tego ówczesnego pod względem politycznej wagi. Czy więc



w dalszym ciągu mamy mieć nadzieję na "porozumienie" z władzami PRL, czy też mamy raczej podjąć z nimi walkę, tj. uderzyć w takie miejsca, które są ważne dla politycznego bytu władzy w kraju, a więc stymulować w gospodarce mechanizmy nad którymi władza utraci kontrolę, paraliżować funkcjonowanie końcówek władzy albo przynajmniej skutecznie je neutralizować, przejąć inicjatywę propagandową itp. Tymczasem my zajmujemy się od kilku miesięcy... wyborami! Takim głupstwem, do którego nikt w Polsce, łącznie z przyszłymi radnymi nie przywiązuje wagi. Na to trwonimy tyle czasu i energii. Po co? Czy z faktu, że frekwencja wyniesie np. 30 proc. coś wyniknie praktycznego. Zaręczam, że nazajutrz po ogłoszeniu wyników tych wyborów, wszyscy o nich zapomną. I na cóż nasz wysiłek? Dla gestu?

Skoro zdecydowaliśmy się na bojkot, trzeba było podejść do tego konsekwentnie. Wybory to sprawa komucha. Niech się między sobą wybierają, kongresują, dekorują, itp. Przecież nas to nie dotyczy, więc co nas to obchodzi? Niech sobie ogłoszą, że frekwencja wyniosła i 200 procent, niech wszystkich wybiorą na radnych, a co drugiego na sekretarza. Co nas to wszystko obchodzi? My patrzmy, skąd władza komucha wyrasta i czym się umacnia i to niszczy i tam uderzajmy. Nie dajmy się nabrać na łapanie szczurów, które nam partyjni cwaniacy podrzucają. Powinniśmy znać swoje cele i nie oglądać się na boki.

Ren

## "Spisane będą czyny i rozmowy"

Ksiądz Roman

Dnia 14 kwietnia odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej kaplicy przy parafii św. Edwarda w Tworkach. Kościołem parafialnym w Tworkach jest obecnie mały kościół stojący na terenie szpitala psychiatrycznego. Proboszczem był ks. Roman Jędrzejczyk - już nie jest. Warunkiem zwrócenia terenu kościelnego zabranego przed laty przez władze było pozbawienie ks. Romana funkcji proboszcza parafii Tworki.

Tak też się stało. Władze plac zwróciły. Jest nowy proboszcz. Kaplica stoi i 14 kwietnia była poświęcona. Ale nie to chciałam napisać. Pragnę podzielić się z czytelnikami, refleksjami z przeżyć w stanie wojennym i z uczestnictwa we Mszach św. 13-go każdego miesiąca roku 1982-1983.

Stan wojenny zaskoczył mnie, jak wielu ludzi. Lęk, strach opanował mą duszę. Wiedziałam, że zginę, jeżeli nie wyzwolę się z tego uczucia. Szukałam ratunku. Poszłam do mojego parafialnego kościoła. W nabożeństwie odprawianym po 17 grudnia 1981 r. ani słowa, nawet między wierszami, o zabitych górnikach. Nikt nie modlił się głośno i otwarcie o spokój ich dusz. Płakałam. Bałam się każdego grudniowego dnia i nocy. Modliłam się i prosiłam Boga, by miał nas wszystkich w opiece.

Dnia 13 stycznia 1982 r. poszłam na wieczorną Mszę św. do kościoła w Tworkach. Nie chodziłam do tego kościoła. Weszłam. Cisza, parę kobiet i mężczyzn. Przy ołtarzu stał ks. Roman. Poznałam go, kiedy był w mojej parafii. Przez całą Mszę modlił się i my razem z nim w intencji Ojczyzny, narodu. Słowa modlitwy i piękna litania do Matki Boskiej Częstochowskiej wypowiedziana przez ks. Romana spowodowały we mnie głęboką zmianę. Uświadomiłam sobie, że lękać się mogę /powinam/ Boga, a nie wojska, milicji i SB. Dzięki temu nabożeństwu stałam się ponownie człowiekiem, a nie zastraszoną zwierzęciem.

Przychodziłam wiele razy na wieczorne Msze św. - 13-go. Modliliśmy się /a było nas o wiele więcej/, za Ojczyznę, "Solidarność", za wszystkich ludzi cierpiących z powodu swoich przekonań. Tu w parafii Tworki odbyła się zamówiona przez pracowników F.O. "Mechanicy" Msza św. z udziałem Biskupa Miziołka, w rocznicę poświęcenia szańdaru "Solidarności". Wiele było pięknych wieczorów poetycko-religijnych z udziałem aktorów scen warszawskich. W parafii powstał komitet pomocy. Każdy człowiek potrzebujący pomocy /z "Solidarności" też/ otrzymał ją.

Postawa ks. Romana Jędrzejczyka wobec ludzi zastraszonych, zagubionych i szukających ratunku pełna serdeczności, ciepła i dobroci - zirykowała SB. Wzywany był parokrotnie na komendę MO.

Ksiądz Roman i mały kościół w Tworkach był i jest oazą dla wszystkich, dla których wolność i godność człowieka nie są pustym dźwiękiem. Poprzez naszą prasę pragnę ks. Romanowi i wszystkim księżom z okazji świąt Wielkanocnych złożyć serdeczne - Bóg zapłać.

Maria



## LIST OTWARTY GRAZYNY STANISZEWKIEJ DO JERZEGO URBANA

W związku z Pańskim wystąpieniem na konferencji prasowej dla dziennikarzy zagranicznych w dn. 13 III br., w czasie którego poruszył Pan sprawę przy- czyn zwolnienia mnie z aresztu i opieki, jaką mnie tam otaczano /PAP, 14 III br./, poczuwam się do obowiązku sprostowania opublikowanych informacji.

Twierdzi Pan, że z aresztu zostałam zwolniona, gdy tylko lekarz więzienny ustalił, że moje zdrowie "poważnie szwankuje". Czy nie dziwi fakt, że skoro moje schorzenie - co Pan podkreśla - mają charakter wcześniejszy, są nawet widoczne na pierwszy rzut oka /kilkunastocentymetrowy skrót nogi/, potrzeba było aż 3 miesiące na ustalenie dające podstawę do uchylenia aresztu?

W areszcie przebywałam od 29 IX /nie od 4 X/ do 23 XII 83. Już 3X napisa- lam do Sądu wniosek o uchylenie sankcji ze względu na zły stan zdrowia i prawdopodobieństwo nasielnia się delegliwości z powodu pozbawienia mnie ru- chu i gimnastyki rehabilitacyjnej, tak jak to miało miejsce po 7,5-miesięcz- nym internowaniu. Bez badań, bez zasięgnięcia opinii lekarzy opiekujących się mną przed zatrzymaniem, 6 X Sąd Rejonowy pod przewodnictwem Małgorzaty Wieczorek stwierdził, że nie zachodzą okoliczności, na które się powołuję. Sankcję utrzymano. Na badania zabrano mnie dopiero w dwa tygodnie później, przed posiedzeniem rozpatrującym zażalenie obrońcy. 24 X Sąd pod tym samym przewodnictwem uznał wniosek mec. Stanisława Peruckiego za niezasadny, bo- wiem: "Jak wynika z opinii wydanej przez lekarzy /.../ schorzenia stwierdzo- ne u podejrzanej nie zagrażają jej życiu, może ona przebywać w areszcie pod warunkiem zapewnienia dużej ilości ruchu, dobrego odżywienia, ciepłej i nie- wilgotnej atmosfery w miejscu przebywania oraz stałej kontroli i opieki le- karskiej".

Osadzono mnie w 4-osobowej celi o powierzchni ok. 8 m<sup>2</sup>. Jej wyposażenie: kaloryfer, muszla klozetowa, dwa piętrowe łóżka, stół i taborety zajmowały 6 m<sup>2</sup>. Na poruszanie się 4 osób zostawało zatem ok. 2 m<sup>2</sup>. Wolną powierzchnię blokowały dodatkowo sterty druków do składania /praca nakładcza/. Praktycz- nie poza okresem półgodzinnego spaceru odbywającego się na komendę w ustalo- nym tempie i kierunku skazana byłam na całkowity bezruch. Podaj o dodatkowy spacer nie uwzględniono z powodu "braku możliwości organizacyjnych".

W czasie pobytu w areszcie dostawałam multiwitaminę, środki przeciwbólo- we i zastrzyki wzmacniające. Na 10 dni przed zwolnieniem pozwolono mi cho- dzić przez pół godziny dziennie po korytarzu. Czy to ma Pan na myśli twier- dząc, że korzystałam "z opieki lekarskiej i różnych udogodnień zdrowotnych"?

Pierwsze listy, w których pisałam o warunkach, złym wyżywieniu i potrze- bach z tym związanych zatrzymano, potraktowano jako skargi i to skargi cał- kowicie niesłuszne /wyżywienie w areszcie jest prawidłowe/ i jako takie do- łączono do akt sprawy. Przez 1,5 miesiąca rodzina nie miała żadnych wiadomo- ści ode mnie.

W międzyczasie przewieziono mnie z Aresztu Śledczego w Katowicach do Zak- ładku Karnego w Cieszynie. Tam w pierwszych dniach listopada poddana zosta- lam badaniu komisijnemu. Orzeczenie kończyło się wnioskiem, że przebywać w areszcie nie mogę. Wniosek przetrzymano półtora miesiąca. W tym samym czasie mój drugi obrońca, mec. Jerzy Kurcysz złożył kolejne zażalenie na sankcję. Nie rozpatrzono go w ogóle. Interweniował w mojej sprawie bp katowicki Her- bert Bednorz, bp Dąbrowski, Pnymasowski Komitet Pomocy w Warszawie, inter- weniował wreszcie u Pana, Panie Ministrze, korespondent BBC, w końcu rzecz poruszyła podziemna prasa "Solidarności". Prokuratura nie dawała jednak za wygraną. Około połowy grudnia, podważając wniosek komisji lekarskiej z Cie- szyna, zabrano mnie na ponowne badania do polikliniki MSW w Katowicach. Ale i tu lekarze stwierdzili znaczne pogorszenie stanu zdrowia. Za ok. 2 tygod- nie zostałam zwolniona. Do dziś jestem przekonana, że stało się to dzięki rozgłosowi, jakiego sprawa nabrała, a nie orzeczeniom lekarskim. Gdy byłam internowana, kilkakrotne interwencje lekarzy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża nie skutkowały. Brakowało rozgłosu. Zostałam zwolniona dopiero w dniu rozwiązania obozu w Gołdapi.

Cały Pański wywód podporządkowany jest tezie o rozpowszechnianiu "opar- tych na kłamstwie" informacji na temat przetrzymywania w aresztach osób o słabym zdrowiu. Mają one tworzyć - zdaniem Pana - "wrażenie o niehumanita- ryzmie naszych władz".

Przez 5 miesięcy zamknięty był w areszcie, zatrzymany w 2 dni po mnie,



Józef Michłanowicz z nadciśnieniem tętniczym II<sup>o</sup>, potem I<sup>o</sup> /ciśnienie: 200/120, 190/110, wylewy zewnętrzne, stałe bóle w tyle głowy/, z uszkodzeniem obu komór serca i kamicią nerkową. Nie pomagały żadne interwencje, zwolniono go dopiero, gdy sprawa zaczęła pachnieć rozgłosem. Michłanowicz zakarżył bowiem manipulowanie wynikami badań /EKG wykazujące uszkodzenie komór serca zagięty/, chorego skierowano na inne badania, nieistotne przy jego schorzeniu i na ich podstawie utrzymano areszt/.

Po blisko 3 miesiącach zwolniono chorego na wrzody dwunastnicy Jerzego Borowskiego, Swoistym dokumentem są tu protokoły przesłuchań prowadzącego st. chor. Kazimierza Bojdysa. Dzień w dzień podczas przesłuchań Borowski po kilka razy wymiotuje, co funkcjonariusz skrupulatnie notuje, ale przesłuchania nie przerywa, "bo wg wypowiedzi lekarza tego rodzaju choroba nie przeszkadza w składaniu wyjaśnień, jak również chwilowe wymioty po krótkiej przerwie w przesłuchaniu nie powinny przeszkadzać w składaniu wyjaśnień". Po 2 miesiącach występuje u Borowskiego spadek wagi, dołączają się zaburzenia psychiczne. Gdy po zwolnieniu trafia do wolnościowego szpitala, lekarz stwierdza, że przesłuchiwać go można tylko w warunkach szpitalnych z uwagi na psychosomatyczny charakter schorzenia, przy którym każdy stres może spowodować nieobliczalne skutki.

Już siódmy miesiąc przebywa w areszcie Stanisław Skwierawski, chory na wrzody żołądka, z delegliwościami układu moczowego, a Prokuratura Wojewódzka oddała wszelkie wnioski o powołanie komisji lekarskiej. Szósty miesiąc aresztowana jest Barbara Baścik. Badania przeprowadzone z powodu ciągłych krwotoków wykazały u niej anemię i guz macicy, aresztu jednak nie uchylono. Przedłużono tymczasem aresztowanie wobec Tadeusza Krywulcia, który ma wrodzoną wadę serca /zweżenie aorty/ powodującą arytmie, bóle zamostkowe, zmniejszoną wydolność fizyczną. Podstawowy warunek leczenia: unikanie stresów. Czwarty miesiąc przebywa w areszcie Ryszard Basior, który rok wcześniej przeszedł poważną operację usunięcia krwiaka jelita. Zgłoszona w związku z tym w trybie pilnym interwencja adwokata została rozpatrzona, oczywiście odmownie, dopiero po trzech miesiącach.

W sprawie wszystkich tych osób występował do Prokuratury Wojewódzkiej w Bielsku-Białej z pismami o charakterze poręczeń bp Herbert Bednórz, interweniował bp Franciszek Macharski. Bez skutku. Sprawie wyraźnie brakuje, rozgłosu, bo tylko ten może wyegzekwować humanitaryzm od władz.  
Bielsko-Biała, 25 III 1984 Grażyna Staniszevska

PUTKA: W zakładzie "PREMA" w Putce k/Grodziska Maz. w dniu 7 kwietnia pracownicy wydziału produkcyjnego zażądały 30-procentowej podwyżki płac w związku z rosnącymi kosztami utrzymania. Ponieważ dyrekcja odniosła się w pierwszym momencie do żądania lekceważąco, pracownicy przerwały pracę. Strajk trwał 3 dni. Wzięło w nim udział ponad 20 pracowników /same kobiety/ z wydziału produkcji uszczeltek do łożysk. Straty powstałe w wyniku przerwy w produkcji wyniosły ok. 2 mln zł. We wtorek 10 kwietnia do zakładu przyjechał sekretarz z KM PZPR w Grodzisku Maz. Dyrekcja obiecała strajkującym, że otrzymają podwyżkę i tego samego dnia po południu pracownicy podjęły ponownie pracę. Powołana została też wspólna komisja, złożona z przedstawicieli dyrekcji i pracowników, która ma rozpatrzeć 15-to punktowy zestaw postulatów wysuniętych przez robotnice. Postulaty te poza podwyżką uposażeń dotyczą poprawy warunków BHP i organizacji pracy.

PODKOWA LEŚNA: Z okazji wizyty w dniu 4.04. ambasadora Węgier w Szkole Podstawowej, już od poprzedniego dnia nie było lekcji bo młodzież sprzątała szkołę i cały okoliczny teren. Na godzinę przed przybyciem ambasadora młodzież starszych klas ustawiono na korytarzu. Do jednej klasy ściągnięto sprzęt audiowizualny z całej szkoły, żeby Dostojny Gość mógł sobie obejrzeć wyreżyserowaną uprzednio lekcję. Rzecz jasna, nie ma potrzeby dodawać, że była to wizyta n i e z a p o w i e d z i a n a.

MILANÓWEK: Pod koniec marca w ZJN "Milanówek" rozrzucono ulotki z oświadczeniem TKK w sprawie bojkotu wyborów z hasłem: "Bojkot wyborczej blagi to szacunek dla samego siebie".

WPŁATY: ZW - 1500. Gawęł + Paweł - dziękujemy za matryce.

Numer zamknięto 13 kwietnia 1984 r.